

MAZURSCY W PODRÓŻY

Mazurscy w podróży Porwanie Prozerpiny

Tekst: Agnieszka Stelmaszyk
Zdjęcia: Agnieszka Stelmaszyk
Ilustracje: Anna Oparkowska

Redaktor prowadzący: Agnieszka Nowak
Redakcja: Monika Pruska
Korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk, Olga Gorczyca-Popławska
Projekt okładki i skład: Paulina Piorun

© Copyright for text and photography by Agnieszka Stelmaszyk, 2019
© Copyright by Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o., Warszawa 2019
All rights reserved

Wydanie I

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.



ISBN 978-83-280-7418-7

Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 48

tel. +48 22 826 08 82, fax +48 22 380 18 01

biuro@gwfoksal.pl

www.gwfoksal.pl

Agnieszka Stelmaszyk

MAZURSCY PODRÓŻY

Ilustracje Anna Oparkowska



BLOGERZY O MAZURSKICH:

Takiej pozycji dla dzieci brakowało na polskim rynku wydawniczym! Niesamowicie wciągająca historia połączona z interesującymi ciekawostkami na temat różnych krajów. Jesteśmy równie zachwyceni co dzieciaki.

Wiola Wołoszyn, matkawariatka.pl

Rodzinne wyprawy to poważna sprawa. Tu nie ma miejsca na słabe nerwy – trzeba działać, wykazać się hartem ducha i zimną krwią.

Rodzina Mazurskich nie traci czasu. Czy tym razem w drodze uda im się nie upaść w kłopoty? Czy raczej – jak podczas poprzednich wakacji – będą niczym bohaterowie filmu przygodowego? I czy zostaną wciągnięci w kolejną kryminalną intrygę?

Nie dajcie się zwieść. To nie jest zwykła książka o rodzinnych podróżach. Jest w niej mnóstwo tajemnic, zwrotów akcji i emocji. I oczywiście doskonałego humoru!

Tekstualna.pl

Jak podróżować, to z Mazurskimi! Dzięki nim poznasz świat bez wychodzenia z domu. Po lekturze pozostaje tylko się spakować i wyruszyć w podróż.

Niestatystyczny.pl

Mazurscy łączą to, co najlepsze w prozie Agnieszki Stelmaszyk: porywającą narrację, zaskakujące zwroty akcji i zmieniającą się scenerię, z ciepłymi, zabawnymi opisami rodzinnych perypetii.

Autorka po raz kolejny udowadnia, że czytanie może być porywającą przygodą. Chwilami emocje czytelnika są równe emocjom przeżywanym przez bohaterów!

Agnieszka Karp-Szymańska, czasdzieci.pl

Muszę wszystkich ostrzec – czytanie tej książki grozi natychmiastową ochotą na wyruszenie na wyprawę śladami Mazurskich! Wciąga równie mocno jak pierwsza część przygód zakręconej rodzinki!

Sylwia Błaszczak, mamawdomu.pl

Polecaliśmy pierwszą część przygód rodziny Mazurskich, z niecierpliwością oczekiwaliśmy więc kolejnej. Ale to, że nam, blogerom, książka się spodobała, jest mniej istotne. Znacznie ważniejsze jest to, że spodobała się naszym dzieciom, bo to przecież do nich jest kierowana. Wybierzcie się w podróż z Mazurskimi i poznajcie takie miejsca jak Berlin, Bretania, Normandia i wiele innych. Obiecujemy Wam, że z tą zwiariowaną rodzinką nigdy nie będziecie się nudzić!

Madrzy-rodzice.pl

Należymy do osób, które czytają dzieciom na dobranoc, rodzina Mazurskich towarzyszyła nam więc nie raz, nie dwa... W tej książce jest wszystko – przygody, zagadka, genialne ilustracje, a przede wszystkim dobry humor. Obowiązkowa pozycja dla dużych i małych!

Mama_w_meskim_swiecie

Na kartach pierwszej części Mazurskich zwiedziliśmy z zakręconą rodzinką spory kawałek świata. Druga część przeniosła nas do nowych, nieznanym nam miejsc, do których w przyszłości z chęcią się wybierzemy. „Porwanie Prozerpiny” to prawdziwa gratka dla dzieci i rodziców kochających podróże i kryminalne intrygi!

mama_i_maja





Cześć!

Jestem Jędrzek Mazurski. Spotykamy się po raz drugi, bo tak spodobało mi się podróżowanie po Europie, że chciałbym Was zaprosić na kolejną wyprawę.

W tym tomie poznacie Normandię, Bretanię, zamki nad Loarą i wiele innych niezwykłych miejsc. Razem z moją rodziną dotarliśmy aż na „koniec świata”. Jak zwykle nie obyło się bez zabawnych perypetii, pewnych komplikacji, szalonych przygód, zagadek i...

O szczegółach opowiem Wam za chwilę. Z podróży przywiozłem mnóstwo ciekawostek, pamiątek, rysunków i zdjęć. Niektóre z nich możecie obejrzeć w rodzinnym albumie, którego fragmenty dołączam do tej opowieści.





Tak jak poprzednio narysowałem trasę naszej podróży, żebyście mogli śledzić ją na mapie. A jeśli spodobają Wam się miejsca, które odwiedziliśmy, pakujcie walizki i wyruszajcie na wyprawę!

Przygotujcie się na mnóstwo przygód, weźcie zapas jedzenia i picia i nie zapomnijcie zabrać parasola...

A dlaczego? Zaraz się dowiecie.





MOJA RODZINKA ↴

ROZDZIAŁ 1



W którym rusza podróżnicza machina,
pakujemy walizki i jedziemy na koniec
świata. Jemy currywurst pod lipami, a spod
krzaczków wybiegają króliki.



Nigdy nie przypuszczałem, że stanę się obieżyświatem. Po pamiętnych wakacjach w Hiszpanii nic już nie było takie samo. Z każdym dniem coraz bardziej pragnąłem nowej wyprawy. Okazało się, że nie tylko ja.

W sylwestra wpadła do nas bunia i zapytała, dokąd wybieremy się latem.

Mama się zamyśliła, a po dłuższej chwili odparła:

– Właściwie nigdy nie widziałam oceanu. Może pojedziemy go zobaczyć? Co wy na to?

Gdy to usłyszałem, włosy zjeżyły mi się na głowie.

– To przecież strasznie daleko! – jęknąłem, nie bardzo wiedząc, który ocean mama ma na myśli.

– Nie aż tak daleko – odparła mama uspokajającym tonem.

Zdjęła z półki duży atlas i zaczęła wodzić palcem po mapie Europy.

– Proponuję wyprawę do Bretanii. Pojedziemy nad Ocean Atlantycki! – oznajmiła, a tata i bunia entuzjastycznie przyjęli ten pomysł.

Trochę przerażała mnie odległość dzieląca nas od oceanu, ale w końcu, mimo licznych wątpliwości, uznałem, że to fajny plan. Byłem bardzo ciekawy, czy ocean różni się czymś od morza. Czy ma inny kolor? Czy fale są na nim większe?



Mnóstwo pytań cisnęło mi się na usta. Z niecierpliwością czekałem więc na rozpoczęcie wakacji.

Jeszcze przed końcem roku szkolnego podróżnicza machina ruszyła i rozpoczęły się przygotowania do wyprawy pełnej przygód i z nieoczekiwanym zakończeniem. Zacznijmy jednak od początku, czyli od dnia, w którym rozpoczęły się wakacje.

W czerwcowy poranek panował komplety rozgardiasz, wszędzie piętrzyły się ubrania, zapasy jedzenia i walizki. Istny armagedon! Do tego ze swoimi bagażami przyjechała bunia, a zaraz po niej moja kuzynka Marcela. Wyruszyliśmy więc w tym samym składzie co w ubiegłym roku.

Wczesnie rano w dzień wyjazdu upchnęliśmy z tatą wszystkie walizki do auta i wyruszyliśmy w drogę.

Trasa wiodła cały czas na zachód, aż na sam kraniec Europy! Po drodze mieliśmy zwiedzać różne interesujące miejsca.

Pierwszym przystankiem na trasie naszej podróży była stolica Niemiec. W Berlinie zatrzymaliśmy się na parę dni. Pogoda dopisywała, więc zaraz po zameldowaniu się w hotelu wyruszyliśmy na pierwszy spacer.

Berlin to ogromne miasto! Od razu zauważyłem, że są w nim szerokie ulice, aleje i wygodne chodniki. I wszędzie

jest mnóstwo zieleni, co od razu spodobało się buni. Szkoda, że nie mógł tego zobaczyć Rosiczek. Biedak musiał zostać w domu pod opieką cioci Izy, czyli mamy Marceli.

– Czuję, że spędzimy tu miłe chwile! – stwierdziła bunia, rozglądając się wokół, gdy szliśmy po Unter den Linden, reprezentacyjnej alei wysadzonej lipami. Lipy to po niemiecku Linden i stąd wzięła się nazwa tej ulicy.

Po obu stronach alei znajdują się ekskluzywne restauracje, kawiarnie i sklepy. Wzdłuż ulicy wznoszą się również okazałe zabytkowe budynki.

Na dłużej zatrzymaliśmy się na dziedzińcu Uniwersytetu Humboldta. Każdy, kto choć trochę interesuje się przyrodą, powinien znać Alexandra von Humboldta. Zjeździł on kawał świata, prowadząc badania z meteorologii, oceanografii i nauk rolniczych. Jego obserwacje i płynące z nich wnioski często wyprzedzały swoją epokę. Z inicjatywy jego brata Wilhelma w 1810 roku utworzono w Berlinie uniwersytet, przed którym właśnie staliśmy.

Po chwili odpoczynku ruszyliśmy dalej.

Środkiem Unter den Linden biegnie deptak. Są na nim ławki i budki z jedzeniem. Byliśmy już blisko Bramy Brandenburskiej, mniej więcej na wysokości słynnego

hotelu Adlon, gdy bunia poczuła zapach pieczonych kiełbasek. Przyznam, że mi również zaburczało w brzuchu i nie mogłem się skupić na tym, co mama opowiada nam o mijających budynkach.

– Och, mam ochotę na curry-wurst! – Bunia przystanęła i zaczęła pożerać wzrokiem kiełbaski. – Mmm, pachną przepysznie! – ekscytowała się niemieckim fast foodem.

Mnie ten zapach jakoś nieszczególnie się podobał. Zjadłbym coś innego, bo nie za bardzo lubię kiełbaski, zresztą – jak może pamiętać – jestem niejadkiem. Chociaż ostatnio jakby poprawił mi się apetyt. Zdziwiłem się jednak, że bunia namawia nas do zjedzenia czegoś z ulicznej budki.

– Czy to nie jest przypadkiem niezdrowe? – zapytałem podejrzliwie.



ELZA

– Och, to niemiecki specjał, koniecznie musimy spróbować – twierdziła bunia.

Wszyscy zamówiliśmy więc kiełbaski, kupiliśmy napoje i usieliśmy przy wolnym stoliku. Mieliśmy doskonały widok

na Bramę Brandenburską i fasadę hotelu Adlon.

Wokół nas rozbrzmiewały różne języki, przechodzili ludzie z różnych krajów i kultur. Spodobała mi się ta atmosfera i poczułem znajomy dreszczyk emocji, to cudowne uczucie, że rozpoczęły się... **WAKACJE!**

Tak, byłem gotowy na nowe przygody i chciałem poznawać więcej i więcej.

Gdy już się najedliśmy, oddaliśmy plastikowe kubki po napojach i odzyskaliśmy za nie kaucję.

– To bardzo rozsądne rozwiązanie – pochwaliła mama. – Przynajmniej ludzie nie wyrzucają kubków na ulicę – stwierdziła.





Wolnym krokiem ruszyliśmy pod Bramę Brandenburską. Tam zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia. A potem poszliśmy jeszcze dalej, Strasse des 17. Juni, aż do kolumny zwycięstwa, na której szczycie znajduje się złocona figura Wiktorii, nazywana przez berlińczyków Złotą Elzą.

Figura Złotej Elzy jest ogromna i już z daleka lśni w promieniach słońca. Zanim ruszyliśmy w drogę powrotną, zatrzymaliśmy się, żeby trochę odpocząć na ławce w Tiergarten. To taki rozległy miejski park, w którym co chwilę spod krzaczków wyskakiwały króliki.

Do hotelu wróciliśmy późnym wieczorem. Nazajutrz mieliśmy w planach mnóstwo miejsc do zwiedzania, więc postanowiłem się porządnie wyspać.

BERLIN

Z RODZINNEGO ALBUMU

jest stolicą Republiki Federalnej Niemiec. Leży we wschodniej części kraju nad rzeką Hawelą oraz wpadającą do niej w dzielnicy Spandau Sprewą. Pierwsze historyczne wzmianki o mieście pochodzą z 1237 roku.

Współczesny Berlin powstał z połączenia wielu niewielkich miast i wsi, które kiedyś znajdowały się w pobliżu jego historycznego centrum. Do dziś niektóre z dwudziestu trzech dzielnic Berlina zachowały charakter samodzielnych miasteczek.



Wieża TV
najwyższy budynek
w Berlinie

Stolica Niemiec to jedna z najważniejszych metropolii w Europie. Miasto jest również ważnym ośrodkiem naukowym, kulturalnym i artystycznym.



Kopuła Sony Center



Po drugiej wojnie światowej Berlin został podzielony na dwie części: wschodnią i zachodnią. Pomiędzy nimi zbudowano wysoki mur, który utrudniał mieszkańcom kontaktowanie się ze sobą. Wschodni Berlin pełnił funkcję stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a zachodni – miał status wolnego miasta i był enklawą na terenie NRD. W 1989 roku obie części miasta znowu zostały połączone, a symbolem tego zjednoczenia stało się zburzenie muru berlińskiego.

UNTER DEN LINDEN

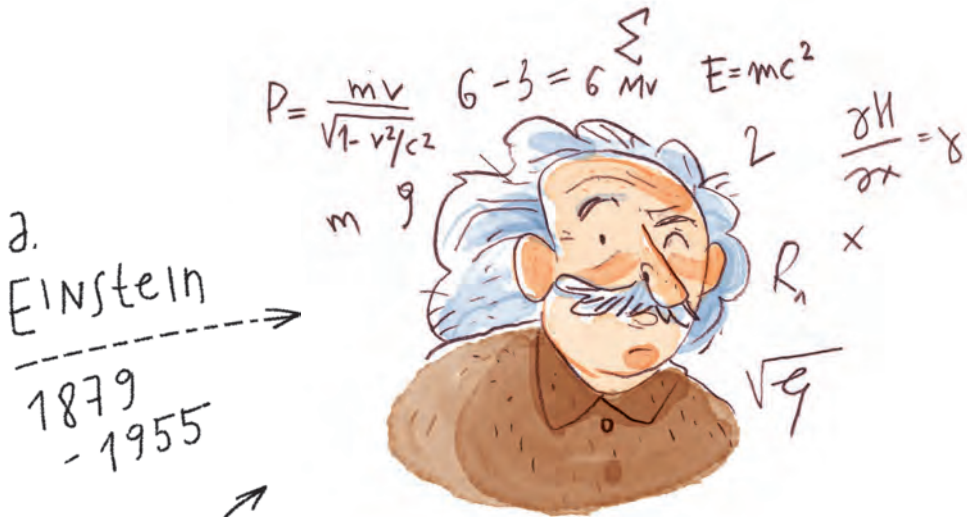
to reprezentacyjna aleja i jedno z najatrakcyjniejszych miejsc w Berlinie. Zaczyna się na Schlossplatz i prowadzi do Pariser Platz, zamkniętego Bramą Brandenburską.

Znajdują się tu barokowe i klasycystyczne budowle zaprojektowane przez wybitnych architektów. W XVII wieku aleję obsadzono lipami, potem je wycięto, ale po drugiej wojnie światowej ponownie posadzono cztery rzędy tych drzew.



UNIwersytet Humboldt

został założony w 1810 roku z inicjatywy Wilhelma von Humboldt. Przed główną bramą prowadzącą na dziedziniec znajdują się dwie marmurowe rzeźby przedstawiające obu braci: Wilhelma i Alexandra.



Na uniwersytecie wykładało wielu wybitnych uczonych, między innymi Albert Einstein.



Wilhelm i Alexander należą do najwybitniejszych berlińczyków. Wilhelm był prawnikiem i politykiem. Prowadził studia z zakresu filologii i językoznawstwa, a jego brat – badania z meteorologii, oceanografii i nauk rolniczych.

BRAMA BRANDENBURSKA

to symbol Berlina. Była świadkiem wielu historycznych wydarzeń. Jest dziełem architekta i budowniczego Carla Gottharda Langhansa.

Ta klasycystyczna budowla jest wzorowana na ateńskich Propylejach. Na zdobiących ją płaskorzeźbach przedstawiono sceny z mitologii greckiej, a całość zwieńczono powożoną przez uskrzydloną Wiktorię kwadrygą, czyli rydwan, zaprojektowany przez Johanna Gottfrieda Schadowa.



W 1806 roku w czasie francuskiej okupacji na rozkaz Napoleona zdemontowano rzeźbę i przewieziono ją do Paryża. W 1814 roku triumfalnie wróciła na swoje miejsce i odtąd stała się symbolem zwycięstwa.

KOLUMNĄ ZWYCIĘSTWA

ma na szczycie złotą figurę Wiktorii, nazywaną przez berlińczyków Złotą Elżą.



TIERGARTEN



to największy berliński park, położony w centrum miasta. Jest on ulubionym miejscem spotkań berlińczyków.

Zdjęcie: Aleksandra Sitarek

Agnieszka Stelmaszyk



Uwielbiana przez młodych czytelników autorka wielu popularnych książek dla dzieci i młodzieży, między innymi serii podróżniczo-przygodowej **Kroniki Archeo**, której kolejne części ukazują się już od 2010 roku, nieodmiennie natychmiast zyskując status bestsellera.

Znakiem charakterystycznym twórczości autorki jest humor, tworzenie sympatycznych postaci oraz wplatanie we wciągające fabuły prawdziwych miejsc i wydarzeń, faktów związanych z przyrodą i historią. Dzięki temu jej powieści z powodzeniem łączą elementy rozrywkowe i edukacyjne, od wielu lat rozbudzając wyobraźnię i rozszerzając zainteresowania czytelników.

W swojej nowej serii **Mazurscy w podróży** Agnieszka Stelmaszyk w unikalny sposób łączy w wyjątkową całość kilka ze swoich największych pasji – pisarstwo, podróże i fotografię. Wakacyjne perypetie bohaterów zostały bowiem zainspirowane przygodami autorki przeżywanymi podczas zagranicznych wyjazdów w gronie rodzinnym, podczas których wykonała ona zdjęcia wykorzystane do zilustrowania serii.